



NAJSTARSZE I NAJPOCZYTNIEJSZE PISMO POLSKIE W POŁUDNIOWEJ AMERYCE, WYCHODZI W PIĄTEK KAŻDEGO TYGODNIA.

Numer pojedynczy kosztuje 200 rs. — Dla poszukujących pracy ogłoszenia darmo.

PRZEDPŁATA WYNOŚI:
Półrocznie 4.000
Rocznie 8.000
" za granicą 10.000

Adres Redakcji i Administracji:
»Gazeta Polska« — plac Tiradentes Nr. 47 [obok Kamery] — Curityba
PARANA — BRAZIL.

OGŁOSZENIA
po 100 reisów od wiersza
drobnym drukiem. Opłata za wszelkie
ogłoszenia z góry.

Rękopisów nie zwracamy. Listów nieopłaconych nie przyjmujemy.

18 Listopada 1910 r.

Redaktor i wydawca M. Gross.

Rok XVIII. N. 46.

Adres dla listów i przesyłek pieniężnych:
»GAZETA POLSKA W BRAZYLII«
Caixa postal B.
CURITYBA — PARANA — BRAZIL.

Wszelkie przesyłki pieniężne należy wysłać za przekazem pocztowym, zwanym „vales postal“. Gdzie poczta nie wydaje „vales postal“ można wysłać pieniądze w liście poleconym, jednak z oznaczeniem kwoty w liście zawartej, gdyż w przeciwnym razie, pomimo polecenia listu, pieniądze zwykle nie dochodzą.

Osoby które zwracają się do Redakcji z prośbą o objaśnienia lub informacje a nie są prenumeratorem pisma, lub prenumeratorem życzącym sobie otrzymać odpowiedź listownie, nie zaś w dziale „odpowiedzi od Redakcji“ raczą dołączyć w liście na odpowiedź znaczek pocztowy, gdyż w przeciwnym razie pytania ich pozostają bez odpowiedzi.

Redakcja przyjmuje znaczki pocztowe wszystkich krajów.

Prenumeratę „Gazety Polskiej w Brazylii“

przyjmują na warunkach redakcyjnych PP.:

- W Paranie. (Prazylja.)
- Józef Tyrka Araucaria
 - Bolesław Kłosowski Ponta Grossa
 - Jan Puchalski Sao Matheus
 - Jan Szkleniarz Prudentopolis
 - Adolf Schirl „ „

W Argentynie: The Standard 152 Calle Maipu 152 Buenos Aires.

W Ameryce Północnej: Ameryka-Echo 1140 Nebraska Ave. Toledo — Ohio.

W Austrii. (Europa): G. Gebethner Co. 23 Rynek Główny, Kraków, Galicya.

Prenumerata dla Argentyny wynosi 7 pesów papier rocznie.
Ameryki Północnej i Kanady 3 dolary rocznie
Austrii, 15 Koron.

„Związek Narodowy Polski w Brazylii“

Ażebym zniweczył sprawy naszych narodowych niedomagań, a o ile możliwe doprowadzić do należytego porządku nasz los narodowy, który wymaga od nas nie tylko tytułu szumnego, lecz pracy wspólnej, chociaż trudnej, lecz wytrwałej, która nam powinna dać takie owoce z których powinna być korzyść społeczna a nie wstyd i hańba jak to dotąd było w sprawach polskich w Kurytybie

Ażebym więc wspólnie i zgodnie podporządkować to wszystko co nas boli i na sercu nam leży. Zarząd tymczasowy postanowił zwołać **Sejm Polski, który się ma odbyć w Kurytybie dnia 6 Stycznia 1911 roku**, w dzień święta Trzech Króli.

Szanowni nasi Rodacy powinni z całą otwartością i szczerością stanąć do wspólnej pracy!

Nam nie wolno na nic oczekiwać!
Nam nie wolno na nikogo się oglądać!
Nam nie wolno na nikogo liczyć!
Tylko możemy liczyć na samych siebie i własną naszą pracę!

Tak jak żaden gospodarz nigdy nie może na to liczyć, że sąsiad rolę jego uprawi. Tak i my nie możemy liczyć na to, że ktoś inny nasze własne sprawy uporządkuje!

Jak już pisałem, że Polacy w Brazylii składają się przeważnie z rolników, rzemieślników i robotników, wśród których znajduje się kilkadziesiąt księży, z którymi następy społeczeństwo nasze potępiać się należy nie może?

Bo jakby to powiedzieć?

Jedni są z lasa! A drudzy od Sasa!

Jak sobie to nasi dusz pasterze rozumieją tego nie wiem! Bo ja rozumiem że symbolem wiary katolickiej to jest bratnia jedność, a nie rozdwanie i nienawiść, przecież wszyscy to wiemy co powiedział Chrystus Pan w swoim przykazaniu: „Kochaj bliźniego swego jak siebie samego“. A przecież kapłani to są studzy pierwi Chrystusa i powtarzają to ludowi? A jednakże bardzo często zapominają sami o tak świętym obowiązku każdego chrześcijanina!

Mówią ludzie, że księża nasi bardzo dużo dobrego by zdziałać mogli, gdyby umieli odczuć należycie sprawy społeczne, prawda, że nie wszyscy kapłani polscy są obciążeni na sprawy narodowe, ale są też i tacy co wprost szkodzą narodowemu rozwojowi, co podług

mnie nie zgadza się to z zasadami katolickimi! Szczególniej tu w Brazylii każdy dobrze myślący Polak powinien z całej duszy dążyć do szerokiego rozwoju naszej narodowości.

Nie tylko jednostki, ale wszyscy bez wyjątku powinniśmy iść ręką w rękę i do tego dążyć żeby nam wszystkim rodakom lepiej było na obczyźnie! Zastanówmy się tylko dobrze nad tem co to jest warte cośmy dotychczas zrobili!... I jaką z tego mamy korzyść?

Czy to ma wartość u nas że pałamy nienawiścią jeden do drugiego! Lub to jest korzyścią że się wzajemnie obgadujemy? Czas już wielki żebyśmy raz zastanowili się nad tem co robimy i dokąd dążymy? Widzimy u innych narodów, że mają organizacje wzorowe, że żyją zgodnie, wspólnie i przykładowie, podobna nam się to bardzo lecz nie umiemy dobrze przykładać wyszukać należyte u nas.

Lecz nam nie potrzeba brać przykładów od obcych, ponieważ mamy tysiące dobrych przykładów od własnych naszych braci pod wszystkimi zaborami a także i Ameryce Północnej. Wiadomo nam dobrze jak są prześladowani rodacy nasi przez dzikiego Moskala, (a są tacy co mówią, że Moskale nawet tu w Brazylii ma swoich szpiegów i fagasów, żeby szkodzić i osłabiać narodowość polską,) któż zresztą jest w możności policzyć wszystkich wrogów naszej nieszczęśliwej narodowości? Gdyby tylko jedna potęga moskiewska groziła nam zagładą to byłoby może pół biedy naszej. Ale mamy ze wszystkich stron wrogów strasznych i nieubłaganych. Oprócz Moskali są Niemcy zażarci i strasni nasi wrogowie. Wrogowie niemieccy są dla nas groźni i niebezpieczni, tem więcej od Moskali, że dzielą się na trzy wrogi nam partje, z których każda na swój sposób prześladować się nas stara, są więc Krzyżacy, Hakatyści, pruscy i austriacy. Oprócz tych jawnych wrogów mamy z niemiaszków wrogów ukrytych wśród naszych ojczystych siedzib, którzy w postaci dobrych sąsiadów i usługnych kupców podkopują nasze narodowe fundamenta, ażeby z czasem w grzyby zamienić naszą własność i zniweczyć praocjów naszych krwi uświęcone zabytki i naszą obecną egzystencję. Są jeszcze żydowskie piwki i pajaki, które od setek lat zastawiają swe zdradliwe sidła i wysysają powoli a bezustannie krew łatwowiernej a nieszczęśliwej polskiej naszej braci! Lecz to nie koniec naszych nieszczęść! My mamy jeszcze gorszych od tych wszystkich naszych wrogów własnych!

Przysłowio mówi: „Złodzieja domowego trudno upilnować“. „A wroga własnego trudno

zdemaskować“. Ostatnie lata w Europie wykazały dostatecznie jakich dziś mamy w społeczeństwie naszym działaczy i bohaterów.

W kraju Ojczystym bracia nasi w sprawach społecznych idą więcej jednomyślnie i pracują chętnie nad rozwojem spraw narodowych, pomimo jarzma politycznego i szatańskiej niewoli. W Brazylii gdzie nie jesteśmy tak krępowani, zamiast wykorzystywać przynależne nam prawa i stanowisko, my stwarzamy więź Babilońską która nas poniża w oczach obcych i deprawuje.

Przyłożyć własnej ręki do pracy niejedną się boi bo on dobrze wie, że oprócz gołostawnej szkodliwej paplaniny, on nic więcej nie umie

Więc czemuż jest taki człowiek?

Jest wielkim moralnym nędzarzem!

I inaczej być nie może! Cały Boży świat to uznał, że żaden człowiek dobry i porządny nigdy nikomu w drogę nie wejdzie.

A więc tylko ludzie żli i przewrotni chcą mieć czystą wodę, ażeby im łatwiej było w mętnej rybki łowić.

Sprawa Związku Narodowego powinna każdemu dobrze myślącemu polakowi leżeć na sercu i zaprawdę nikt takiej szkody nie może swemu narodowi wyrządzić jak ten co rozbija bratni naród! Kurytyba była już nieraz świadkiem tej roboty szajki opryszków, którzy zarzeni wielkością swej głupoty deprawowali pracę współbraci depcząc, zohydżając ich narodowe uczucia wszelkimi niegodziwymi sposobami, a po za oczami tych biednych pracowników wyszydzano w najokrutniejszy sposób ich na ivenos i łatwowierność!

Pracować w sprawie narodowej powinien każdy, ale sztydzić, wysmiewać naród, lub jego dążności to mogą robić tylko ludzie żli i przewrotni.

Związek Narodowy nie jest i nie może być zależnym od jednostki lub czujęcego widzimisię. Związkowe prawa i obowiązujące warunki muszą być uzupełnione i usankcjonowane przez Sejm a nie jednostkę. Ponieważ na Sejmie ma prawo każdy członek lub delegat Związkowy wygłosić swoje zdanie i poglądy, a także brać czynny udział w dyskusji w sprawach narodowych, to też dziś niema nikt prawa rzucić kamieniem w to czego nie zna.

Zła wola i osobista niechęć przebijają się za jaskrawo wśród wrogów Związkowych. Lecz nie to, mamy w Paranie obywateli zdrowych i rozsądnych, którzy z godnością odpowiedzą swoim obowiązkom.

M.G

PAJĄKI

Obrazek z życia warszawskiego.
przez
Klemensa Junoszę.

10.)

(Ciąg dalszy.)

Przyszedł rano, gdy pan Karol do biura się wybierał.

— A, taskawy pan Lufterman.
— No, ja jestem, dzień dobry panu.
— Przedewszystkiem bardzo panu dziękuję że pan uwzględnił moje krytyczne położenie.
— Co ja takiego uwzględniłem?
— Żona moja chorowała kilka tygodni, rozumiesz pan, to pociąga za sobą wydatki, nie byłbym w stanie zapłacić panu raty, a pan był tak delikatny, że wcale nie przyszedł, by się upomnąć o nią

— Rzeczywiście, ja mam bardzo delikatną naturę, ale nie wiedziałem, że pańska żona była chora, drugi raz, że pan nie jest przygotowany na ratę, a trzeci raz, i to jest właśnie najgorszy raz, że z powodu niezapłacenia raty, ja potrzebuję wymagać od pana całkowitą sumę na jeden raz.

— Bój się pan Boga, ależ to mnie zmaruje!

— To bardzo może być i dlatego jest mi

tak przykro; ja od tej wymagalności zdrowie tracę, ale ustąpić nie mogę.

— Dlaczego? Powiedz pan dlaczego? Czy nie płaciłem rzetelnie, dopóki mogłem?

— Pracił pan.

— Czy nie jestem gotów dać panu teraz kilka rubli za pańską wyrozumiałość?

— Owszem, pan jesteś gotów, ja wiem, pan już trzyma rękę w kieszeni.

— Więc?

— Ja panu powiem prawdę: ja już mam dosyć tego lichwiarstwa, to paskudny fitch; państwo powiadacie, że to niehonorowe jest, że każdy lichwiarz to rozbójnik, złodziej, a ja powiadam, że czy honorowe, czy nie honorowe, to też nie wiele warto, bo żadnego do chodu nie daje.

— Nie daje?

— Co się pan dziwi? Zkąd ma dać? Czy z tego, że pan naprzykład nie zapłaci raty, albo że drugi pan pojechał sobie na posadę do takiego kraju, w którym wcale komorników niema, a wyrok znaczy tyle, co nic. Miałem takie zdarzenie, dalibóg! Pan Franciszek, ten błąd, z jasną brodą, pojechał do Persyi sprzedawać perkal i moje trzysta rubli z nim pojechały. A czy pan myśli, że nie trafi się taki, co sam sobie zrobi śmierć? Też miałem takie go gałgana! On sam sobie zastrzelił i moje dwieście rubli też były zastrzelone. No, powiedz pan sam, co z tego lichwiarstwa jest?

— Tylko jedno z drugim nic. Ja potrzebuję wycofać kapitał i wolał handlować z mydłem, niż tem paskudztwem się trudnić.

— To jest pańskie postanowienie nieodwołalne?

— To jest, panie takie, jak wyrok z ostatej instancyi. Pan musisz się starać o pieniądze.

— Ale zkąd?

— Pańska głowa w tem.

— Ha, trudno, skoro pan inaczej nie chce, to muszę...

— Wierz mi pan, że mnie to bardzo boli.

— Jak prędko żąda pan tych pieniędzy?

— Gdzie pan widział człowieka, który powoli żąda?

— Więc dziś?

— Choćby w tej chwili...

— Panie, to nie sposób...

— A co jest pański sposób?

— Daj pan chociaż trochę czasu nie jestem przygotowany, nie spodziewałem się.

— To ja się bardzo dziwię. Przecież pan pisał na wekslu własnoręcznie: „W razie chybienia jedną ratę, cała suma zrobi się wymagalną od jednego razu“. Pisał pan tak?

— Pisałem

— A dlaczego pan raty nie zapłacił?

— Bo się pan nie zgłaszał.

— O co idzie? Ja jestem teraz zgłoszony, zapłać pan ratę i wszystko będzie w porządku, ja nie będę mógł wymagać od pana całej sumy.

— Ależ pan wiesz doskonale, że ja nie mam czasu zapłacić.

— Lufterman wzruszył ramionami.

— Ja na to nie doktor - odrzekł.

Pan Karol był przygnębiony; nie wiedział, co począć i jak sobie poradzić. Lufterman zaczął z innej beczki.

— Pan mnie chciał dać kilka rubli?

— Weźmiesz pan?

— Dlaczego nie?

— Za poczekanie?

— Ja wcale czekać nie mogę.

— A więc?

— Wezmę za dobre poradzenie. Pan sam nie wyjdiesz z kłopotu, trzeba panu uczciwym sposobem rękę podać. Tego nie robi pańska ciotka, brat, swat, przyjaciel, żaden katolik tego nie robi, ale to zrobi Lufterman, lichwiarz, o którym między państwem powiadają, że ma kamień w sercu i że ściąga ze wszystkich skórg... Lufterman panu pomoże, ja, żebym tak dobre życie miał!

— Cóż mam czynić, panie?

— Naprzód, niech pan da te kilka rubli.

— Nie myśl pan, że ja ich potrzebuję dla siebie; ja od pana, prócz mojej należności, nic nie żądam, chcę tylko swoje odebrać, ale będę miał koszta.

— Koszta?

— Że pan nie rozumie takiej prostej rzeczy! Ja wymagam sumy, pan jej nie masz, ja nie ustąpię, a pan jej nie dostaniesz, więc cóż z tą? Prosta kombinacja: muszę znaleźć kapitalistę, który tę sumę panu da, a pan ją oddasz mnie. Czy to jasne?

— Bardzo jasne, jak w samą południe.

— Taki kapitalista niechętnie robi interesy; trzeba go namówić; jak i gdzie namówić? Proszę

Zbrodnia w Częstochowie.

[Trup w sofie.]

Dalsze podejrzenia.

Sledztwo w sprawie zabójstwa Wacława Macocha zbliża się powoli ku końcowi. Nie wiadomo tylko, jaki czynny udział w samym fakcie zabójstwa Wacława Macocha brał Damazy, a jaki służący Załoga, świadectwo to mogą dać jedynie sami zbrodniarze, po przytrzymaniu ich. Natomiast coraz usilniej badana jest sprawa łączności tych dwóch ludzi razem z zabitym ze sprawą świętokradztwa.

Pisałem już, że ściśle ustanowiono, iż w ciągu 6 tygodni, tj. od 24 września 1909 r. Macoch nie był w klasztorze. Czy jednak sprytny pisarz gminny umyślnie na ten czas nie wziął urlopu, po pierwsze, dla bezpieczeństwa osobistego, po drugie dlatego, aby z zewnątrz kierować całą akcją swobodnie.

Już w czasie śledztwa pierwiastkowego mówiono coraz głośniejsze o tem, iż do świętokradztwa zamieszane są niewątpliwie osoby, pozostające w ściślejszym kontakcie z klasztorzem. Pamiętny jest fakt zatarcia owych śladów od palców na futrynie okna przed ofotografowaniem ich przez naczelnika wydziału śledczego, p. Kowalika. Wówczas już teren zbrodni świętokradztwa był izolowany, nie mógł więc dokonać tego nikt, prócz kogoś z osób, zamieszkałych w klasztorze. Była to jednak tak śliska droga podejrzenia, że zaniechano jej, przypuszczając raczej, iż może ktoś przez nieuwagę zatarł ślady.

Wówczas też pewne ślady wskazywały na udział w kradzieży kobiety. Widać ślady nóg kobiecych przed bramą tylną klasztoru, których zbiegli zbrodniarze i tp.

Dziś wszystko to staje w pamięci i dzięki dotychczasowym wynikom śledztwa, które wykryło tak ściśle kontakt Damazego z Krzyżanowską i in., daje obfite pole do przypuszczeń, nie pozbawionych pozorów słuszności.

Przedewszystkiem rzucają się w oczy owe fundusze o. Damazego. Zwyczajny Paulin, nie pełniący żadnego urzędu, któryby pozwolił mu stykać się z funduszami klasztoru i tą drogą dochodzić do pieniędzy i za surowych rządów o. Rejmana i od czerwca wydaje ciągle duże sumy. Orgie i zabawy, wydawane przez p. Wacławową Macochę przy asystencji Damazego w jej mieszkaniu w Al. Jerozolimskich i, jak się obecnie okazuje, w różnych hotelach i restauracjach, hałaśliwe, nieraz liczne kosztować musiały nieraz dużo pieniędzy. Sprawa o.żn. p. Heleny Krzyżanowskiej, osoby, znanej z prowadzenia się dość lekkiego, z bratem stryjecznym, Wacławem, obietnica wywołania jej, efektowny ślub w Wazytek, jeszcze efektowniejsza ucztę weselną w hotelu Europejskim, wyjazd młodej i dobranej pary w podróż poślubną, ładne biżuterie młodej mężatki — wszystko to kosztowało dużo. Zachodzi pytanie: skąd biedny zakonnik, ślubujący ubóstwo, brał na to wszystko?

I na pytanie to, pomimo woli, jako odpowiedź i tłumaczenie ciśnie się gwałtownie do pamięci zbrodnia okradzenia Obrazu Cudownego.

Dlaczego zabity został jednak Wacław Macoch, który jeszcze za życia dość obojętnie podobno patrzył na stosunek Damazego do swej powabnej żonki? Przecież, jako mąż, mąż pobłażliwy i nie zazdrosny, nie stał on na przeszkodzie kochliwemu zakonnikowi. Prawda, potrzebował pewno za to dużo pieniędzy, ale wiadomo, iż o. Damazy pieniądze miał i lubił je puszczać. Można się było wreszcie targować, odmówić... Ten wzgląd nie mógłby decydować o konieczności morderstwa.

I znów brutalnie nasuwa się inne podejrzenie: Wacław Macoch za dużo wiedział, a stosunki, panujące pomiędzy nim a resztą towarzysztwa nie były tego rodzaju, aby mu można ufać. W dalszym ciągu należy przypuścić, że stopień półwiny Wacława Macocha nie był

tak duży, aby równa obawa kary zamykała mu usta. Przeszkadzał tedy, był niebezpieczny dla... dedukcji... dla bezpośrednich aktorów dramatu zabójstwa: o Damazego, kapłana, i sługi, prostego parobka, Załoga.

Cóż łączyło tych dwóch ludzi, tak krańcowo dalekich od siebie stanowiskiem, że żyli ze sobą w ściślejszej komitywie, że, jak wiadomo obecnie, cieszyli się względami jednej kobiety, że... zamordowali wspólnie człowieka, męża tej kobiety...

Ścieżkę podejrzenia zaciska się. Któż w niej zostaje? Damazy, Załoga i piękna Helena Krzyżanowska Macochowa. Co zaś ich łączy tak dalece, że do przypieczerowania tej łączności trzeba było aż zbrodni? Tu znów nasuwa się podejrzenie: świętokradztwo.

Zresztą wiemy, iż Macochowa już ujęta, kwestja ujęcia Damazego jest zapewne również tylko kwestją czasu — stawieni przed śledztwem współnicy muszą wyznać prawdę.

Dowiemy się również niewątpliwie czegoś pewnego w sprawie dwóch zakonników: c. I zydora i o. Bazylego, z którymi, zwłaszcza z pierwszym, łączyły Damazego stosunki bliższe. W stosunku do innych zakonników Damazy trzymał się z daleka.

Kłątwa.

Z rzymu nadeszła z kancelarii papieskiej do klasztoru kłątwa papieska (excommunicatio maior, po grecku anathema), rzucona na o. Damazego Macocha. Kłątwa taka jest najwyższą w Kościele katolickim i wyłącza onę ekskomunikowanego całkiem ze społeczności kościelnej.

Miejsce pobytu Damazego.

Wszystkie wiadomości, które napływają, zdają się stwierdzać fakt, iż Damazy wciąż jeszcze nie zbiegł za granicę i krąży w okolicach Zawiercia, Łaz itp. Łączy się to z podaną przez nas w dzisiejszym numerze rannym wiadomością o pobycie Damazego w Łazach.

Tam też skonstataowano głównie policję. Lada chwila można się spodziewać wiadomości o aresztowaniu.

Kapitały Macocha.

Co chwila ujawniane są fakty, przedstawiające w ohydnych świetle działalność Damazego Macocha. Okazuje się, że biedny zakonnik był nieładnym kapitalistą. Fakt ten rzuca już jasne światło, iż Macoch był współnikiem kradzieży klejnotów i złota z Obrazu Cudownego i kradzież uprawiał systematycznie oddawna, gdyż z innych źródeł nie mógł mieć tak znacznych sum, któremi stale w ostatnich czasach rozporządzał i obdarowywał swoją przyjaciółkę, Helenę Macochową.

Oto w powodu wszczętej w dziennikach sprawy Macocha IV. Warsz. Tow. Wz. Kredytu przy ul. Królewskiej pod Nr. 17 zwróciło uwagę, iż posiada fundusze, złożone na nazwisko Heleny z Krzyżanowskich Macochowej i że pieniądze składał jakiś ksiądz, o fakcie więc tym zawiadomił władzę sądową.

Okazało się, iż kapitał ten wynosi obecnie sumę 5.620 rb. Składany był częściowo już od roku zeszłego i zwykle do zatwierdzenia tej operacji przybywali do Tow. ks. Damazy Macoch oraz Wacław Macoch ze swoją żoną.

Największą sumę, rb. 4.000 złożono dnia 17 lipca 1909 r., następnie składano mniejsze sumy. W lipcu r. b. Damazy Macoch razem z Heleną przybyli do Tow., odebrali należący się im procent i dołączyli go do kapitału.

Władza sądowa otrzymawszy wiadomość o tym kapitale, poleciła nie wydawać go nikomu a zatrzymać do dyspozycji sądu.

Z Łodzi piszą do nas: Sprawa tajemniczej zbrodni, dokonanej na osobie Wacława Ma-

cocha odbiła się u nas echem ze względu na małżonkę zamordowanego, która pochodzi z Łodzi.

Wacławowa Macochowa, z domu Helena Krzyżanowska, córka byłego poczhaltera w Łodzi, przed dwoma laty pracowała w telefonach miejskich, jako zawiadowczyni stacji.

Helena z Krzyżanowskich przed rokiem zaślubiła brata ciotecznego o. Damazego Macocha, niejakiego Dąbrowskiego. Zakonnik Paulin o. Damazy wpłynął podobno na Krzyżanowską, aby zaślubiła Dąbrowskiego, będącego już na łożu śmierci.

Po śmierci pierwszego męża Helena Dąbrowska wyszła za mąż za Wacława Macocha urzędnika pocztowego, stryjecznego brata Damazego.

Wydział śledczy policji łódzkiej na skutek polecenia władz wyższych przystąpił do zebrania na miejscu niektórych danych, mogących mieć znaczenie dla śledztwa. Ponieważ kilku urzędników, pracujących obecnie w oddziale pocztowo-telegraficznym w Łodzi poprzednio pełniło obowiązki w Częstochowie, Kaliszu i Granicy — przeto policja poddała ich pewnym badaniom jako byłych kolegów zamordowanego Wacława Macocha. Potwierdzili oni tożsamość osoby zamordowanego na podstawie przedstawionej im fotografii trupa, znalezionej w sofie.

Najstarsza siostra Heleny jest zamężna za Ludwikiewiczem, urzędnikiem pocztowym w Łodzi. U zamieszkałych przy ulicy Juliusza Ludwikiewiczów władze śledcze dokonały wczoraj rewizji. Zabrano różne fotografie, listy i korespondencję.

Aresztowano 19-letniego Krzyżanowskiego, ucznia gimnazjum, rodzzonego brata Heleny Macochowej.

Szczegóły prowadzonego tutaj w sprawie zbrodni częstochowskiej śledztwa trzymane są na razie w ściślejszej tajemnicy.

Korespondent nasz z Częstochowy telegrafuje:

CZĘSTOCHOWA. Dziś o g. dziewiątej m. 45 przywieziono do Częstochowy Krzyżanowską-Macochową.

Na stacji czekała na nią silna eskorta policji, gdyż obawiano się licznie zebranego tłumu, który gromadzi się przed dworcem na każdym pociągu w oczekiwaniu ujęcia Damazego.

Natychmiast badano ją, lecz badanie trzymane jest w ściślejszej tajemnicy.

CZĘSTOCHOWA. Podczas śledztwa Macochowa ciągle spazmowała i mdlała. Zaraz na dworcu pytano o miejsce pobytu Damazego Odpowiedziała że nic nie wie.

CZĘSTOCHOWA. Przypuszczają, że policja od aresztowanej wydobyla wiadomości ściślejsze o miejscu pobytu Damazego.

Rozesłano ponownie policję w uniformach i przebrańnię cywilnem. Rozesłano kilka telegramów i okólnikowe listy gończe.

CZĘSTOCHOWA. Podczas badania Macochowej pokazano jej fotografię trupa w sofie. Z płaczem przyznała, iż fotografia ta przedstawia trupa jej męża.

OO. Paulini o. Rejman.

Biskup węgierski Bartłomiej, zamieszkały w Pięciokościach, ustanowił w r. 1212 regułę dla pustelników św. Pawła w Patach na Węgrzech. Przy końcu XIII, w. Paulini otrzymali inną regułę św. Augusta, nadaną przez runcjusza papieskiego kardynała Gentilisa Otdąd Paulini, których na samych Węgrzech było do 70 rozmnożyli się po wszystkich krajach. Ubiór zakonników św. Pawła składa się z habitu, szkaplerza, kaptura i piaszcza długiego o kolorze białym. W Polsce najstarszym był klasztor Paulinów na Jasnej Górze, założony przez ks. opolskiego Władysława.

Po kasacie klasztorów katolickich w Królestwie w r. 1864, a następnie wymarcu zakonników, liczba klasztorów etatowych tj. mających prawo przyjmować do nowicjatu osoby, pragnące poświęcić się życiu zakonnemu, zredukowała się do 5 w Królestwie a jednego na Żmudzi. Paulini mieli klasztor na Jasnej Górze, Reformacji w Włocławku, Bernardyni w Kole na Kujawach, Kapucyni w Nowem Mieście (dyceceja warszawska), Karmelici w Oboznie (dyec. płocka), na Żmudzi zaś Bernardyni w Kretyndze.

Częstochowa miała prawo do 50 zakonników, w ostatnim jednak miesiącu wakowało miejsc 30. Przeor Rejman wystąpił o znaczne ułatwienia w przyjmowaniu do klasztoru. Mający lat 19, który uregulował sprawy dycecejne, mógł wstąpić do zakonu; żadne dowody o wykształceniu nie były wymagane. Te ułatwienia o. Rejman zawdzięczał pozyskaniu przez siebie władz rosyjskich. Wybrany przed 15 laty przeorem — wedle reguły na lat trzy piastował tę godność przez lat 12. Przybrał bezprawnie tytuł „genetała”, jakkolwiek wybrano go tylko przeorem Mając wpływ w Petersburgu i Rzymie — jak podnosi informator „Głosu Narodu” — mógł to uczynić. Władzę posiadał nad klasztorzem tak rozległą, jak biskupi w swych dycecejach.

Ducha jednak zakonnego o. Rejman nie posiadał. Paulini częstokroć przebywali za klasztorzem, bywali po restauracjach, nawet nie nocowali w celach. Zamiast usługiwać sobie sami, mieli służbę, własne karety, cele z wielkim komfortem urządzone. Były fakty przebrania się zakonników po cywilnemu i urządzania wycieczek odległych, często w towarzystwie kobiet. Wyposażał też nie jeden z Paulinów swoich krewnych, często w sposób jawny i tak np. niejakiemu R. kupił jeden z niezbyt bogatych już Paulinów posesję za kilkadziesiąt tysięcy rubli. Słowem, przez długie lata uchodziło to wszystko za rzeczy naturalne, dopiero od lat kilkunastu zaczęto zwracać uwagę na sprawowanie się zakonników, wprowadzono klauzulę, zakonnik mógł tylko wychodzić na przechadzkę w towarzystwie innego, zniesiono dochody osobiste i td. Walka jednak z rozprężeniem była trudna.

Przeciwdziałać temu chcieli OO. Alfons, Pius, Czesław i in. Starali się oni w Rzymie o reformę zakonu. Istotnie w r. 1907 papież wysłał O. Chryzostoma Lamosa, prowincjała Karmelitów bosych z Wiednia do przeprowadzenia reform w klasztorze ale rząd rosyjski nie chciał go wpuścić do granic państwa. (Na wiasem dodać należy, że równie nieprzyjaźnie odnoszono się do Paulinów na Skalce w Krakowie, których rząd rosyjski niemile widział w Częstochowie i nie przepuszczał przez granicę). Ostatecznie rząd ustąpił, a O. Lamosz przeprowadził wizytę klasztoru, wznowił komunię i przeprowadził wybór nowego przeora, którym wybrano O. Rejmana większością jednego tylko głosu.

Od tego czasu O. Rejmanowi przeciwstawia się coraz silniej grupa rygorystów. Było ich ośmiu. Mieli oni sławę ludzi świętobliwych. Byli to OO: Pius Przeździecki, Alfons Jędrzejowski, Romuald Dziemiadłowicz, Justyn Weloński, Piotr Markiewicz, Paweł Ciepliński, Wincenty Olszewicz, Czesław Dąbrowski (obecnie Benedyktyn, usunięty z Jasnej Góry przez O. Rejmana, gdyż zbyt radykalnie żądał reformy). Trzej pierwsi zajmowali się także gorliwie misjami, zwłaszcza wśród mankietników i ludu robotczego.

Niejedno przecierpieć musieli ze strony trzech księży, tworzących oparcie O. Rejmana. Faworytami przeora byli: Bazyli Oleskiński kustosz klasztoru, Damazy Macoch, wikariusz i Zydor Starzewski. Poddali się oni wprowadzić reformie, ale uważali ją za „prześąd”. W ich ręku spoczywała gospodarka finansowa. Oni przyjmowali w zakrystyi pieniądze na nabożeństwa, asygnowali je księżom święckim, a nawet wysyłali zagranicę (n. p. misjonarzom do Afryki) pole więc do nadużyć było ogromne. Kontrola była niemożliwa, zwłaszcza że przeor patrzył na czynny trójki przez palce.

C. d. n.

kufelku. Człowiek, co ze swego kapitału żyje, ma grymasną gębę, wódkę lubi mocną, bardzo mocną, śledzia marynowanego, bardzo marynowanego, piwa on nie pije, tylko czarny porter, bardzo czarny porter. Cygaro on też lubi i to najmniej za sześć groszy. Prócz tego on ma faktora, bez faktora nie robi nic. Faktora trzeba też sobie zjeżdżać, a jak pan myśli, czem takiego łapersdaka zjeżdżać? Trzeba mu wsadzić w zęby rubla, dwa i prócz tego zapewnić mu procent od interesu. W takim razie on będzie gadał, a jeżeli nie, to nie; on będzie siedział cicho, jak kamień. Rozumiesz pan teraz, na co ja biorę te kilka rubli?

— Więc sądzisz pan, że ów kapitalista da?

— Ja myślę.

— A cóż ta za osobistość?

— Wcale nie jest żadna osobistość, po prostu lichwiarz; nawet muszę pana uprzedzić, że jest z tych ordynaryjnych lichwiarzów, bardzo paskudnego gatunku, przytem ma jeden feler, niedobry dla pana.

— No?

— On jest młody, całkiem jeszcze, niedawno sobie ożenił.

— A cóż mi to przeszkadza, czy on stary, czy młody. Interes pieniężny; on pożyczka, bierze procent. Co lata mają do tego?

— Dużo mają. My starsi, doświadczeni, cośmy już zrobili dość różnych interesów, kontentujemy się niewielkim zyskiem i niech będzie mała korzyść, byle pewna. Ja na przykład, bratem od pana po ludzku, nic nie zarabiałem

całego kramu cztery procent na miesiąc. Ten łapersdak zażąda od pana najmniej ośm; a dlaczego? Bo on jest młody, chciałby się od razu zбогacić.

— Ale to niepodobieństwo!

— Nikt pana nie przymusza brać.

— Jakże, a pan?

— Przepraszam; ja panu nie bronię, wziąć od kogo innego. Zresztą potarguj się pan; mnie się zdaje, że jeżeli będziesz się pan trzymał twardo, to on opuści na siedm. I jeszcze pana uprzedzam, że jego faktor, między nami mówiąc, wielki cygan, nie bierze mniej, jak pięć rubli od sta z sumy, a żona tego kapitalisty, taka sama drapieźnica, jak on, też potrzebuje dostać porękwaciznę. Widzisz pan, jaka to dyferencyja starzy ludzie i nowi ludzie! Jak pan robiećs ze mną interes, toś dał dla mego małego wnuczka na pierniczek rubla; z nim co innego! Przecież wstydziliby się pan dać rubla młodej kobiecie, która przytem jest bardzo ładna i bardzo edukowana.

— Ależ na Boga, ten pański kapitalista, to jest jakiś rozbójnik, bez sumienia.

— I mnie się tak zdaje.

— Lichwiarz pijawka, w najszkaradniejszym gatunku.

— Mogę za to solidarnie poręczyć. Pan dobrodziej powiedział bardzo wielką prawdę.

— Jakże się nazywa ten ludożerca?

— Taki ludożernik nazywa siebie... on sobie... siebie nazywa... Leon Bernard Hapergeld.

— Pan go dobrze znasz?

— Cokolwieczek znam, ale bardzo mało.

ROZDZIAŁ IX.

Trochę złudzeń, oraz o tem, co napisał dziadzio Ganepomader.

Bardzo szybko pani Janina przychodziła do zdrowia. Na bladej jej twarzy zaczęły ukazywać się rumieńce, siły zaczęły powracać. Wstępowała też w nią nadzieja, że przy staraniach znajdzie posadę i że za kilkadziesiąt dni popołudniową pracę mieć będzie dochód, wystarczający na zapłacenie rat, które po Luftermanie, po tym poczywim Luftermanie, trzeba spłacać Hapergeldowi.

Pan Karol także miał jakieś nadzieje. Główny dyrektor biura zaczął go wyróżniać, powierzał mu najtrudniejsze roboty i dawał do zrozamienia, że wyższa posada, a co za tem idzie i wyższa pensya jest tylko kwestją czasu.

— Nadzieja — mówił pan Karol do żony — nadzieja jest, a to bardzo wiele. Łatwiej pracować, choćby nawet cierpiąc niedostatki, gdy się ma nadzieję, że po dniach ciężkich i przykrych, nastąpią lżejsze i weselsze.

— Masz słuszność — odrzekła pani Janina — nadzieja podtrzyma nas w niedoli; ufajmy i kochajmy się — będzie dobrze.

I rzeczywiście byłoby dobrze, byłoby na-

wet doskonale, gdyby pani Janina zajęcie znalazła i gdyby pan dyrektor słowo dotrzymał, ale jakoś się na to nie zanosiło.

Zajęcie obiecywano to w tym, to w owym sklepie, a dyrektor wciąż był dla pana Karola uprzedzającym grzecznym, wciąż o nim pamiętał, lecz gdy zawakowała lepsza posada, oddał ją bez namysłu kuzynkowi swej żony.

Pan Karol boleśnie to odczuł, ale żałował sobie nie pokazać, żonie nawet nie wspomniał a tem, co się stało. Na cóż truć się we dwoje, na co dzielić się smutkiem?

Pan Hapergeld bywał bardzo częstym gościem. Nabywszy należność Luftermana, wszedł w jego prawa i dusił tych biednych ludzi wszelkimi sposobami, na jakie tylko inwencja jego zdobyć się mogła.

Z początku sposoby te miały charakter czysto prywatny, a ze stanowiska lichwiarzskiego biorąc, platoniczny, gdyż nie opierały się jeszcze o sąd.

— Ja pana nie chcę kompromitować — mówił — ja nie chcę pozywać, całkiem nic nie chcę. Ma pan kapitał, niech pan płaci kapitał, ma pan tylko na procent, ja wezmę procent, abym coś dostał.

Pokazało się jednak, że i mając na procent nie łatwo było przyjąć do ładu; zawsze musiał ktoś z tego powodu parę rubli dostać.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Wiadomości z Brazylii.

Rio de Janeiro.

Chodzą pogłoski że rząd federalny zamierza zaciągnąć pożyczkę w kwocie dwudziestu pięciu milionów milrejsów.

Telegramy z Nictheroy donoszą, że popełniła samobójstwo panna Herdina Becker, siostrzenica prezydenta stanu D-ra Alfredo Becker.

Powody samobójstwa są nieznanne.

Ministrem plenipotencyjnym Brazylii w Rosji został mianowany Dr. Alcebiades Pecanha, brat byłego prezydenta D-ra Nilo Pecanha.

W stolicy federalnej podczas zgromadzenia najgłośniejszych polityków republiki zostało założone T-wo polityczne pod tytułem Partido Conservador. Program tego towarzystwa jest taki:

Bronienie konstytucji z dnia 24 Lutego i niedopuszczenie do jej zmiany.

Gwarancja autonomii stanów podług artykułu 6-go.

Gwarancja regimentu reprezentacyjnego i wolności wyborczej.

Nadzór nad sprawami finansowymi kraju, stałość kursu i waloryzacja monety. Opracowywanie rozchodów i dochodów kraju i nie dopuszczenie do nienormalnych wydatków.

Obrona rolnictwa przemysłu i handlu. Rozwój militaryny na wypadek obrony kraju. Obrona i rozwój szkół wyższych rolnictwa i przemysłu.

Prócz tego program nowo założonego Towarzystwa ma na celu ogólne dobro i rozwój kraju.

Sao Paulo.

W parlamencie w S Paulo zatwierdzono projekt zaciągnięcia pożyczki 10.500\$000, którą przeznaczono na koszt budowy budynków szkolnych.

Acre.

W mieście Senna Madureira jak donoszą telegramy, banda opryszków złożona z 40 osób pod Dowództwem Childerico Fernandes, zamordowała w biały dzień młodzieńca Aurelia Avellara a kilkanaście osób zamożniejszych obywateli raniono, pomiędzy temi należących do władz lokalnych.

Rozbójnicy chcieli podpalić redakcję „Estado do Acre”. Mieszkańcy znajdują się w trwodze i telegraficznie zażądano pomocy od rządu federalnego.

Pernambuco

Meeting Murzynów. W ubiegłym tygodniu w porcie Recife stanął Pernambuco, komendant okrętu T-wa Lloyd Brasileiro na żądanie północno amerykańców zabronił podróżować pierwszą klasą pewnej negierce, która kupiła sobie bilet tejże klasy jednakże wysadziła ją na ląd w tym porcie. Postępek ten sprawił wielkie oburzenie pomiędzy murzynami w Rio, którzy żądali satysfakcji od komendanta okrętu. Komendant oświadczył że dał rozkaz wylądowania negierce z powodu że zjawiała się w jadalni w białym mundurze. Murzyni zamieszkałi w Rio urządzili przed kilku dniami meeting na którym zaprotestowali przeciw rozporządzeniu niepolitycznego komendanta.

Peru.

Telegramy z Lina, stolicy tej republiki informują że władze wykryły tam spiskowców rewolucyjnych, których celem było zniesienie obecnego rządu. Szefem ma być niejaki Enrique Sasa. Władze wykryły miejsce zebrań rewolucjonistów których uwięziono i zabrano także dużą ilość broni znajdującej się w ich posiadaniu.

Władze wykryły członków rewolucyjnych nie tylko w stolicy, lecz prawie że we wszystkich większych miastach, gdzie skrycie pracowano nad rozniesieniem rewolucji w kraju i uwięzieniu prezydenta i ministrów. Rząd zabrał się energicznie ażeby zapewnić spokój w kraju. Część przywódców rewolucyjnych widząc grożące im niebezpieczeństwo zbiegła.

Amazonas.

Jak donoszą ostatnie telegramy panują nadal rozruchy polityczne. W jednym z miast wewnątrz stanu został zamordowany sędzia okręgowy. W stolicy panują nadal nieporozumienia pomiędzy partją rządowców i opozycjonistami. Siłą zdegradowany prezydent stanu pułkownik Bittencourt objął ponownie ster stanu przy pomocy władz federalnych. A Vice Prezydent Sa Peixoto ułotnił się bez śladu.

Montevideu-Uruguay.

Telegramy z Montevideu informują, że dnia 8 b. m. została stoczona potyczka w miejscowości Nico Perez pomiędzy załogą rządową i rewolucjonistami. Tak rządowcy jak i rewolucjonści dali dowód waleczności. Na polu walki poległo 25 żołnierzy z tych jest 10 rządowców i 15 rewolucjonistów. Został zabity komendant rządowy i jeden oficer.

W walce brała udział część Brazylijan ze stanu Rio Grande pod komendą Mariana Saraiva.

Para.

Protekcja rolnictwa. W parlamencie stanu w Para został podany projekt ażeby rząd stanu gwarantował 5 procent od 100, kapitału 2-ch milionów franków Towarzystwu Campagnie Agricole Bas Amazone, przez przeciąg 12 lat, które zajmie się uprawą na większą skalę karczunku i kakao. Prócz tego towarzystwu będzie obniżony podatek o 50 proc. przy eksporcie tych towarów i bezpłatny transport dla maszyn mających się sprowadzać jakoteż i inne ulgi w celu łatwiejszego rozwoju produktów rolniczych.

Maranhao

Rząd stanu otrzymał pożyczkę 800 tysięcy funtów szterlingów od kapitalistów z Paryża.

Amortyzacja długu ma się odbyć w przeciągu 50 lat z procentem 5 od sta począwszy od roku 1911.

Kwota ta jest przeznaczoną na rozliczne ulepszenia w stanie.

Parana

Skarb stanu Parana wystąpił do Banku Privee Lyon e Marceille w Paryżu, za pośrednictwem Banku Commercial do Parana 22 220 funtów szterlingów co w tutejszej kwocie uczyniło 325.667\$170, jako część amortyzacji za ciągniętej pożyczki za obecne półrocze.

KRONIKA.

Bójka i śmierć. Hiszpan Narciso Rodriguez republikanin i portugalczyk Franciszek Ramos monarchista, mieli sprzeczkę z powodu republiki portugalskiej i zostali z tego powodu ku sobie źle usposobieni. Przed kilku dniami spotkawszy się zaczęli nanowo sprzeczkę, a następnie przyszło do bójki w której Narciso Rodrigues padł trupem.

Portugalczyk sprawca morderstwa został uwięziony.

W pobliżu Caixa da Agua w naszej stolicy ośmiu uzbrojonych bandytów o godz. 7 i pół wieczorem napadło na dwóch przechodniów, raniąc jednego wystrzałem z rewolweru, a drugiego grubą łaską. Bardcy byli uzbrojeni, z jakiego powodu napadli na przechodniów niewiadomo.

Przejechany na śmierć W ubiegłym tygodniu około godziny 7-ej wieczorem bawili się kilkoro dzieci na ulicy Liberdade, pomiędzy którymi był 4 letni Murillo syn inżyniera wojskowego Oscara Satur de Paiva. Ponieważ o tej godzinie panował duży ruch na ulicy, Morillo który znajdował się na środku ulicy, widząc kilka nadjeżdżających powozów i nie mogąc zbiedz na trotuar, wpadł pod koła powozu i został przejechany na śmierć.

Smiertelny ten wypadek powinien zwrócić uwagę rodziców i władz policyjnych, którzy winni zwracać baczną uwagę na lekkomyślność, bezkarne i swawolne zachowanie się dzieci i młodzieży na ulicach.

Kolej żelazna. Minister robót publicznych, zatwierdził projekt przyłączenia do linii kolejowej Tow. S. Paulo Rio Grande, koleji która wychodzi z Assumpcao stolicy republiki Paraguy, połączenia się z linią kolejową S. Paulo-Rio Grande w kolonii wojskowej Foz de Iguaçu w Paranie. W celu studjowania tej linii została już wysłana komisja inżynierów. Nowa linia kolejowa ma być długości około 450 kilometrów.

Dnia 15 b. m. Brazylija obchodziła 21-ą rocznicę proklamacji republiki. W dniu tym załoga wojsk federalnych odbyła wielką paradę w której prócz wszystkich regimentów wzięli udział i strzelcy parańscy.

W Rio, w dniu tym objął ster kraju nowo wybrany prezydent marszałek Hermes da Fonseca na którego cześć urządzone wielkie parady wojskowe i prywatne festyny które w Rio uroczyście obchodzono. W paradzie w Rio brały udział Towarzystwa strzelców, załoga federalna, policja i gwardja nacional.

Instruktorzy niemieccy. Telegramy z Berlina do dzienników w Rio donoszą że Cesarz niemiecki wyznaczył do dyspozycji rządu brazylijskiego 7 kapitanów i 12 poruczników z załogi wojsk niemieckich, jako instruktorów wojsk brazylijskich. Niemieccy oficerowie mają wkrótce przybyć do Brazylii. W Rio został już zorganizowany regulamin i instrukcje szkoły wojskowej, w których mają się ćwiczyć wszyscy oficerowie do rangi kapitanów.

Mignon Theatre. Dzięki staraniom firmy Ildelonso & C-ia stolica nasza ma jeszcze jeden nowy teatr „Mignon Theatre” który został otwarty dla publiczności dnia 15 b. m. przy ulicy 15 de Novembro. Nowy teatr oprócz kinematografu sprowadził kilkanaście artystek, ma widoki dobrego powodzenia gdyż właściciele nie żałują kosztów by zadowolnić publiczność.

Eden Paranaense. W Kinematografie Eden przedstawiano w ubiegłym tygodniu pomiędzy innymi pięknymi widokami Rewolucję w Portugalji, powitanie Marszałka Hermes da Fonseca w Rio, w sobotę i w niedzielę w Eden mają być przedstawione piękne widoki z najsłynniejszych fabryk europejskich i północno amerykańskich.

Podpalenie wozu z sianem Dnia 11 b. m. Guilherme Müller jechał z wozem nalażowanym sianem, przeznaczonym na sprze-

darz, podczas jazdy chłopiec (łobuz) Iphigenio podpalił siano znajdujące się na wozie.

W jednej chwili płomienie objęły cały wóz i woźnica miał zaledwie czas ratować konie.

Siano spaliło się a wóz został znacznie uszkodzony.

Sprawca pożaru został uwięziony zdołał jednak zbiedz.

Komisarz policji poszukuje zbiega.

OSTATNIE WIADOMOSCI

PORTUGALIA.

Jak donoszą ostatnie telegramy prowizoryczny rząd nowej republiki zatwierdził prawo rozwoju. Podług nowego prawa istnieje 9 powodów z których małżeństwo może się rozwiązać: cudzołóstwo męża lub żony; zasądzenie na dłuższą karę przez sąd; znieważanie się lub złe obejście; porzucenie domu przez przeciąg 3 lat, nieobecowanie pomiędzy małżeństwem przez przeciąg 4 lat; pomieszanie zmysłów nieuleczalne; dobrowolne nieobecowanie ze sobą przez przeciąg 10 lat; nałóg gry lub zaraza z powodu których małżeństwo nie może obcować ze sobą.

Ceny targowe.

Ryż worek 27.000	
Smalec kilo 1.100	
Ziemniaki alkier 3.000	
Mięso wieprzowe aroba 8.000	
Mięso wołowe świeże kilo 700	
Faryna kukurydzana alkier 3.000	
„ mandykowa worek 13.000	
Fasola czarna worek 16.000	
Masło kilo 3.500	
Kukurydza kalger 8.000	
Jaja tuzin 600 rs.	
Ser kilo 1.800	
Stonina aroba 9.000	
Mięso suszone szarka aroba 12.000	
„ z Rio Grande 11.000	
Wódki pipa 150.000	
Cukier biały worek 19.000	
„ żółty „ 17.000	
„ czarny „ 10.000	
Nafta skrzynka 10.000	
Sól worek 50 litrów 6.500	
Mąka pszenna 1 a 13.000	
„ 2-a 11.700	
Zapałki skrzynka 62.000	
Mydła skrzynka duża 4.000	
„ mała 3.500	

Nowy rozkład ruchu pociągów

Pomiędzy stacjami Kurytybą o Ponta Grossa i Serinha a Rio Negro.

POCIĄGI PASAŻERSKIE.

Nr. 5.

Poniedziałki Środy i Piątki.

Stacje.	Czas przybycia.	Czas odejścia.
Kurytyba		5 godz. 20 m. r.
Portao	5 godz. 34 m. r.	5 " 36 "
Bariguy	5 " 47 "	5 " 59 "
Araucaria	6 " 07 "	6 " 10 "
Guajuvira	6 " 41 "	6 " 41 "
Balsa Nova	7 " 13 "	7 " 15 "
Serrinha	7 " 37 "	7 " 46 "
Tamandua	8 " 29 "	8 " 31 "
Rest. Secca	9 " 19 "	9 " 29 "
Palmeira	10 " 03 "	10 " 06 "
Lago	10 " 33 "	10 " 35 "
Ponta Grs.	11 " 30 "	

Nr. 6.

Wtorki, Czwartki i Soboty.

Stacje.	Czas przybycia.	Czas odejścia.
Ponta Grossa		2 godz. po poł.
Lago	2 g. 52 m.	2 g. 54 m. pop.
Palmeira	3 " 21 "	3 " 24 "
Rest. Secca	3 " 56 "	4 " 06 "
Tamandua	4 " 54 "	4 " 56 "
Serrinha	5 " 39 "	5 " 49 "
Balsa Ncva	6 " 11 "	6 " 13 "
Guajuvira	6 " 42 "	6 " 45 "
Araucaria	7 " 16 "	7 " 19 "
Bariguy	7 " 37 "	7 " 39 "
Portao	7 " 50 "	7 " 52 "
Curityba	8 " 06 m. wiecz.	

POCIĄGI MIESZANE.

Nr. 7.

Odchodzi we Wtorki, Czwartki, Soboty i Niedziele.

Stacje.	Przybycie.	Odejście.
Curityba		7.53 rano
Portao	8.13	8.15 "
Bariguy	8.30	8.32 "
Araucaria	8.56	8.59 "
Guajuvira	9.42	9.46 "
Caixa d'Agua	9.59	10.03 "
Balsa Nova	10.29	10.32 "
Serrinha	10.57	11.17 "
Tamandua	12.09	12.11 "
Restinga Secca	1.09	1.18 "
Palmeira	2. godz.	2.04 "
Caixa d'Agua	2.07	2.11 "
Lago	2.45	2.53 "
Ponta Grossa	4.08 po poł.	

Nr. 8.

Odchodzi w Poniedziałki, Środy, Piątki i Niedziele.

Stacje.	Przybycie.	Odejście.
Ponta Grossa		6.27. rano
Lago	7.37	7.41. "
Caixa d'Agua	8.15	8.19. "
Palmeira	8.22	8.28. "
Restinga Secca	9.10	9.20. "
Tamandua	10.18	10.21. "
Serrinha	11.13	11.33. "
Balsa Nova	11.58	12.02. "
Caixa d'Agua	12.28	12.32. "
Guajuvira	12.45	12.50. "
Araucaria	1.33	1.37. "
Bariguy	2.01	2.04. "
Portao	2.19	2.25. "
Curityba	2.42 po poł.	

POMIĘDZY SERRINHA A RIO NEGRO.

Nr. 9.

Odchodzi we Wtorki, Czwartki, Soboty i Niedziele.

Stacje	Przybycie.	Odejście.
Serrinha		11.40 rano
Capivary	12.18.	12.20.
Lapa	12.55.	1.07.
Campo do Tenente	2.22.	2.30.
Rio Negro	3.36.	po poł.

Nr. 10.

Odchodzi w Poniedziałki, Środy Piątki i Niedziele.

Stacje	Przybycie	Odejście.
Rio Negro		6.58. rano
Campo do Tenente	8.04.	8.12.
Lapa	9.27.	9.39.
Capivary	10.14.	
Serinha	10.54.	

CENY PRZEJAZDU KOLEJĄ Z KURYTYBY DO PARANAGUA

I. klasą 11.400, tam i z powrotem 16.400.

II. klasą 6.500. Tam i z powrotem 9.600.

Z Kurytyby do Ponta Grossy.

I. klasa 18.200

II. 11.100

Z Kurytyby do Sao Paulo.

I. klasa 64.000

II. 36.000

Z Ponta Grosy do Sao Paulo.

I. klasa 45.800

II. 24.500.

OGŁOSZENIA.

Za dział ten Redakcja

nie odpowiada.

W sprawie obchodu Listopadowego odbędzie się w niedzielę dnia 20 b. m. o godzinie 2 iej po poł. w gmachu T wa Kościuszki POSIEDZENIE KOMITETU URZĄDZAJĄCEGO, na które Sz. Panów Komitetowych uprzejmie prosi Prezes - Jan Kinder.

Potrzebny ENERGIJNY człowiek znający język portugalski i miasto. Dowiedzieć się można w redakcyi „Gazety Polskiej”.

Potrzebna zaraz zdrowa mamka. Zgłosić się na ulicę Rachuelo Nr. 6 ty Pensya miesięczna 100\$000.

Masło w różnych gatunkach, mleko sódkie, zsi. ole, sterylizowane i jaja sprzedaje tanio

Mleczarnia Hygieniczna

Praca Tiradentes Nr. 25.

Wielki wybór

pięknych pocztówek polskich

historycznych i narodowych z widokami Krakowa i obchodu Grunwaldzkiego są do nabycia w Księgarni Gazety Polskiej.

Piękne obrazy religijne

krajobrazy, śliczne widoki, w ramach złotych i pięknych czarnych oraz lustra oprawne, dostać można w Księgarni Gazety Polskiej.

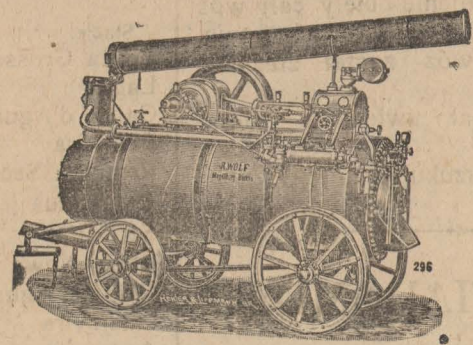
Wielki wybór ram złotych i czarnych z frybry europejskich. Przyjmuje się także obrazy do opraw wszelkiego rodzaju.

Młyn Parowy

Jest do sprzedania kompletne urządzenie do MŁYNA PAROWEGO, a mianowicie MASZYNA na osiem koni 4 GANKI do mielenia i wszelkie utensylja przynależne i stanowiące całość mlyna.

Obejrzyć można w każdym razie przy ulicy Graciosa 84 u właściciela

Wilhelma Graunke



Müller & Filhos

Parowa fabryka maszyn, odlewnia
żelaza i fabryka gwoździ.

Największy zakład
tego rodzaju w Paranie.

Rua Barao Serro Azul Nr. 87

CURITYBA

CASA MINERVA

Rua 15 de Novembro 90.

Największy magazyn instrumentów muzycznych wszelkich gatunków. Fortepiany
najstynniejszej fabryk — Zamiana nowych fortepianów za stare. Jedyna w Paranie
pracownia instrumentów metalowych i re-
peracje artystyczne.

Antonio Hennel

dostawca instrumentów orkiestrom wojskowym
w Paranie.

Ceny przystępne.

WOJNA MRÓWKOM.

Pora obecna jest najstosowniejszą do tępienia mrowisk na co zwracam uwa-
gę p. p. gospodarzy i rolników.

„Formicida Schomaker”

Przyrząd krajowy, uznany ze swych świetnych skutków, który bez pomocy ognia
lub maszyn oddziaływa zabójczo wewnątrz mrowisk; niszczy doszczętnie mrowiska
przez przeciąg 6 dni.

„Formicida Schomaker” wypróbowana w obecności Ministra Rolnictwa dała do-
wody swej skuteczności, niwecząc stare mrowiska mierzące 8 0, 800, 745 e 600 me-
trów kwadratowych, co można udowodnić zaświadczeniem udzielonym przez D. ra
Dias Martins w dniu 17 Września 1910 roku „Formicida Schomaker” poddana kil-
kunastu próbom w sekretariatach Rolnictwa w Stanach S. Paulo, Minas i Pernam-
buco, Instytucie Agronomicznym w Paranie i Kmerach Muncypalnych w głowniejsz-
szych miastach stanów S. Paulo i Maranhao dała znakomite dowody swej szybkości
i łatwości w niszczeniu mrowisk.

Ostatni tryumf „Formicida Schomaker” „Grand Prix”. Największe premium u
dzielone przez najwyższy trybunał Obrony Rolniczej na wystawie w Brukseli.

Próby powinny być oddawane agentom i dyspozytorom w stanie Parana:

Carlos Luhm & Irmãos

w KURYTYBIE I PONTA GROSSIE.

Ważne dla p. p. Kolonistów.

SZTUCZNY NAWÓZ

można nabyć
zawsze u

ALBERTA GAEDEN

ul. BARÃO do SERRO AZUL 19 Caixa postal 179. Telefou 304.

Agentura kalisyndykatu z Stassfurt, jest zawsze na składzie.
Escoira de Thomas Sulphato de potassio
Superphosphato Sulphato de ammoniaco
Chloru et de pots. o Salitre de Chili.

Magazyn „Affonso Penna” Fryderyka KELLER

Dom towarów kolonialnych, trunków,
porcelany i żelaza.

Kupuje i sprzedaje towary kolonialne. Sklep ten jest jedynym
który sprzedaje w najlepszych warunkach Szanow. klientów
Rozdaje on Książeczki Ekonomiczne za pośrednictwem których zarabia się
duże procenta w bardzo krótkim czasie.

Korzystajcie więc, kupując w magazynie

„AFFONSO PENNA”

CURITYBA, Largo do Mercado N. 4 i 6.

IMPORT

WPROST!

CASA

LUIZ ROSE.

RUA
JOSE BONIFACIO Nr. 11.

Zawiadamiam, iż powiększyłem skład

TOWARÓW żelaznych, SPRZĘTÓW stołowych, SZKŁA kraja-
nego wszelkich rozmiarów, OLEJU, FARB wszelkich ga-
tunków i kolorów, NARZĘDZI rzemieślniczych wszyst-
kich rozmiarów i po wszelkich cenach, SIECZKAR-
NIE, PŁUGI, MASZYNY do obluszczenia kukurydzy.
Maszyny do szycia.

Drut cynkowy we wszelkich gatunkach
i po różnych cenach.

Wielki wybór pługów amerykańskich
i całych żelaznych.

Na składzie znajdują się: Sierpy, kosy, wagi decimalne
od 100—200 kil., blachy, piły duże i małe, gwoździe
od największych do najmniejszych, zamki, zawiasy,
śruby, szufle, łopaty, kopaczki, hamowidła, szczotki do
koni i t. d.

Z poważaniem

LUIZ ROSE.

CURYTIBA

PARANA.

ZAKŁAD POLSKI

golenia, strzyżenia i fryzowania

Edwarta Rychtera

otwarty codziennie przy ulicy

Dra MURICY Nr. 105.

Jack Dromlewicz

lekarz-dentysta

przyjmuje

codziennie od 8 zrana do 5 wieczorem

wyjmuje zęby bez bólu.

rua Conselheiro Barradas Nr. 103.

Skład Kapeluszy „Venus” Stanisława Wojskiego.

Właściciel tego dobrze urządzonego składu zawiadamia swych klientów i ła-
skąwą publiczność, że ostatnimi dniami otrzymał duży sortyment rozlicznych arty-
kułów, które sprzedaje po cenie bajecznie taniej z powodu niskiego kursu.

Duży wybór jest zawsze na składzie,

sprzedaje się DETALICZNIE i HURTOWNIE następujące wyroby:

KAPELUSZE FIŁCOWE twarde, ze słomy Panama dla mężczyzn, chło-
pców i dzieci, jakoteż wszelkie inne gatunki; PARASOLE pokryte jedwabiem i
innymi materiałami; PARASOLKI prawdziwe nowości dla pań i panien; KRA-
WATY duży wybór rozlicznych fasonów i gatunków; ŁASKI specjalny skład
tych artykułów do wyboru.

W tym składzie **naprawia się parasole** wszelkich gatunków i odnawia takowe
zupełnie.

W celu przekonania się o dobroci proszę odwiedzić skład mój znajdujący się przy

ul. 15 de Nowembro 20.